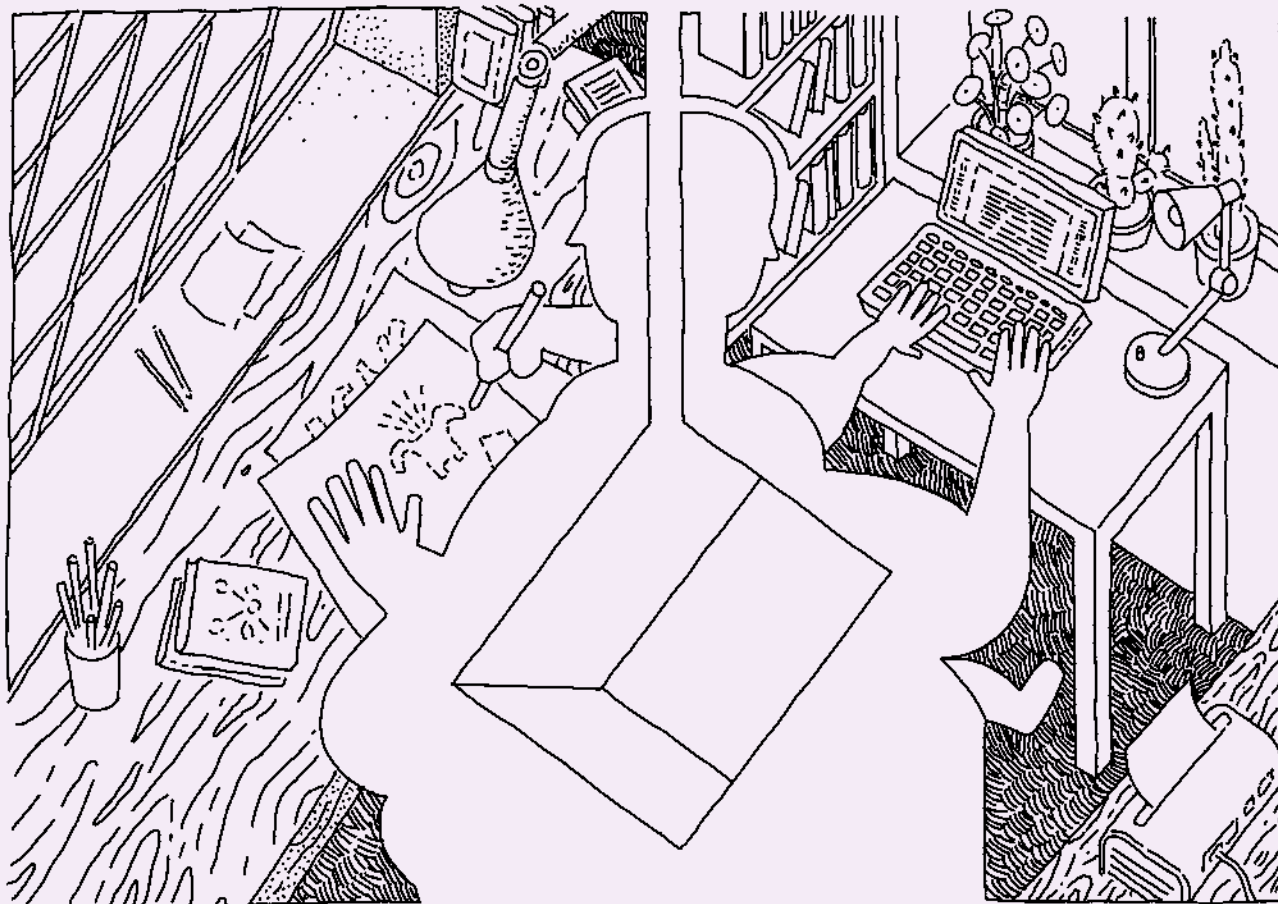


Wnętrza – pod jednym dachem z przedmiotami



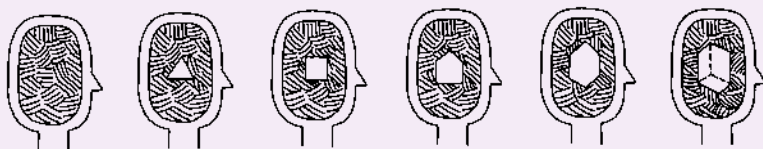
Posiadanie własnego wnętrza nie jest wyłącznie ludzkim przywilejem. Dysponują nim zwierzęta, rośliny, budynki, a także każdy istniejący obiekt, również ten tekst. Ten hybrydyczny, wizualno-tekstowy esej powstał dlatego, że nie chcieliśmy poprzestać na opowiadaniu o wnętrzach. Posługując się zarówno obrazami, jak i tekstem, pragnęliśmy sami je wytworzyć, wykreować głębię oraz przestrzeń – można się w niej zaszyć i zanurzyć, wpaść w nią, a nawet przez chwilę w niej pomieszkać. Tekst i obraz w tym wypadku to dwie równoległe ścieżki myślenia, które czasami nierozzerwalnie się ze sobą splatają (tworzą organiczną, symbiotyczną całość), innym razem uzyskują daleko posuniętą niezależność, próbują konkurować o uwagę osób czytających, wciągając je we własną grę. Warstwa tekstowa eseju nie interpretuje konkretnych obrazów, a warstwa wizualna nie jest ilustracją tekstu – obraz i tekst funkcjonują w nim na zasadzie współmyślenia[©].

WYTWARZANIE WNĘTRZA – ARCHITEKTURA I PSYCHOLOGIA

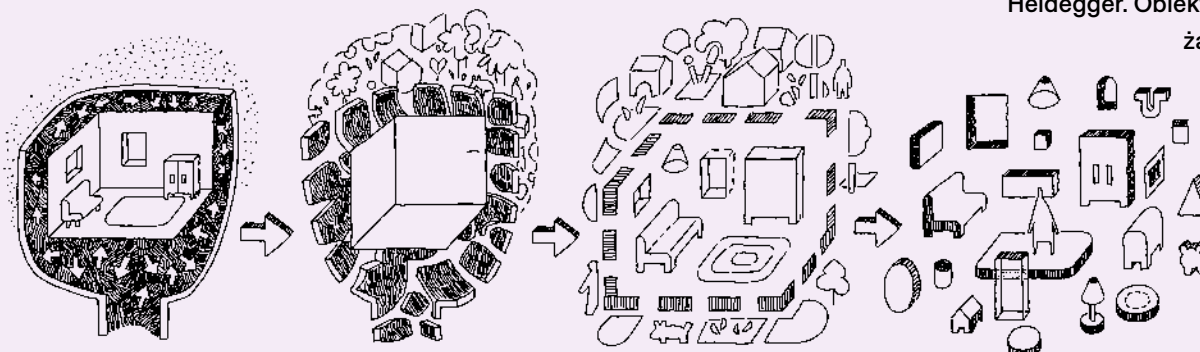
Poczucie bezpieczeństwa to jedna z najważniejszych potrzeb jednostki, jednak warto dodać, że nikt z nas nie osiąga tego pożądanego stanu w sposób natychmiastowy. Mówiąc o bezpieczeństwie, myślimy raczej o procesie związanym z projektowaniem lub znajdowaniem schronienia, stopniowym budowaniem prywatnej, zamkniętej przestrzeni oraz wytwarzaniem świata codziennego życia. Specyficznym typem wnętrza, jakim jest ludzka psychika, zajmuje się psychologia, która charakteryzując złożoną i skomplikowaną strukturę osobowości, odwołuje się często do języka oraz wyobraźni architektury[®]. Zigmunt Freud opisywał świadomość, używając figury komfortowego salonu, do którego nie przedostają się niepożądane informacje – gromadzące się tłumnie w przedpokoju, pozostają wyparte i nie mają szans na wejście do przytulnego wnętrza[®]. Aby lepiej zobra-

zować przestrzenne relacje zachodzące w ludzkiej psychice, posługiwał się również diagramami, dopiero później stały się one rozpoznawaną manierą Jacques'a Lacana. Z kolei Slavoj Žižek, kontynuując tradycję myślenia o psychoanalizie jako architekturze umysłu, w swojej interpretacji *Psychozy* (1960) Alfreda Hitchcocka idzie zdecydowanie dalej. Słoweński filozof pokazuje nam, że architektura filmowego domu rodzinnego zostaje wykorzystana przez reżysera do zaprezentowania psychicznego konfliktu głównego bohatera przemierzającego się między poziomami budynku: superego (piętro), ego (parter) oraz id (piwnica)®.

9



Osoby korzystające z psychoanalitycznych usług Freuda najczęściej pochodziły z uprzywilejowanych klas społecznych związanych z burżuazyjnym stylem życia. Ich problemy powstawały w prywatnych, zamkniętych, rodzinnych przestrzeniach domu, często były wytwarzane przez charakterystyczne dla nich mechanizmy kontroli i władzy (zakazy / nakazy). Nic dziwnego, że psychoanaliza nigdy nie opuściła sfery domowej, czyniąc jej architekturę uniwersalnym modelem ludzkiej psychiki®. Proponowany przez nią proces terapeutyczny będzie raczej odpowiednikiem totalnego remontu lub – w łagodnej wersji – zmianą wystroju wnętrza, którego w żadnym wypadku nie możemy opuścić, by wyjść na spacer i zaczerpnąć świeżego powietrza (jest to zbyt niebezpieczne). Gilles Deleuze i Félix Guattari, nastawieni krytycznie wobec psychoanalizy, próbowali pokazać, że jej podstawowym problemem jest konserwacja dusznej przestrzeni domowej, która staje się matrycą wszelkich działań. Zjawisko udomowienia (również ludzkiej psychiki) nazywali edypalizacją, co oznacza, że każdy obiekt (zwierzę, roślina, rzecz itp.) włączony w przestrzeń domu zostaje jednocześnie wpisany w strukturę ludzkiej władzy, czyli sieć relacji rodzinnych®. Deleuze i Guattari proponują nam wyjście z edypalnej struktury społecznej, zachęcają nas do opuszczenia domowego wnętrza i nawiązania relacji (innych niż rodzinne) z pozadomowymi uczestnikami rzeczywistości (stawanie się z innymi) – osiągnięcie większej wolności kosztem utraty poczucia bezpieczeństwa.

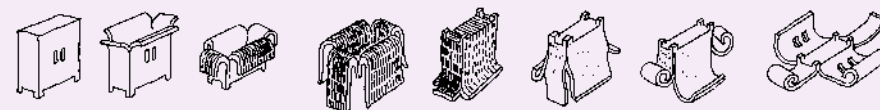


Jak się okazuje, architektura i psychologia mają ze sobą więcej wspólnego niż mogłoby się wydawać; podobnie wnętrza domów z wnętrzami umysłów. Stopniowe odkrywanie zakamarków ludzkiej psychiki idzie w parze z dynamicznym rozwojem i przemianami prywatnej sfery domowej. Jeszcze w średniowieczu przestrzenie mieszkalne pozostawały najczęściej nieumeblovane i spełniały raczej funkcje publiczne, dotyczyło to również odartej z intymności sypialni. Od XVII wieku wnętrza zamieszkiwane przez burżuazję wypełniają się bogactwem niezliczonych przedmiotów oraz mnożących się tajemnic, stają się prywatne i niedostępne, podobnie jak umysły ich mieszkańców (nie mów nikomu, co się dzieje w domu)®. Jeśli psychologia zajmuje się wewnętrznym, psychicznym poczuciem bezpieczeństwa jednostki (subiektywny introwertyzm), architektura pełniłaby podobną rolę, budując ludzkie zewnętrzne – najbliższe otoczenie, które staje się wnętrzem mieszkalnym (obiektywny introwertyzm). Zamiast skupiać się na wnętrzu człowieka, tworzy zewnętrzne ramy (egzoszkieleł) ludzkiego bezpieczeństwa, złożone z materialnej rzeczywistości, towarzyszących ludziom obiektów.

FILOZOFIA ZWRÓCONA KU ARCHITEKTURZE

Jeśli wiemy już, w jaki sposób różne koncepcje wnętrza są wytwarzane przez psychologię oraz architekturę, możemy przejść do zdecydowanie mniej oczywistej perspektywy filozoficznej. Martin Heidegger, opisując relację człowieka z jego najbliższym otoczeniem, posługuje się kategorią bycia-w-świecie (*In-der-Welt-sein*)®. Zapisuje ją łącznie z dwóch powodów: 1) za pomocą dywizów chce zobrazować przestrzenność swojego pojęcia, wytworzyć jego wnętrze; 2) chce podkreślić, że ludzka jednostka nie może funkcjonować bez poprzedzającego ją świata, w który zostaje wrzucona w momencie swoich narodzin. O ile potrafimy pomyśleć o istnieniu obiektywnej rzeczywistości

10

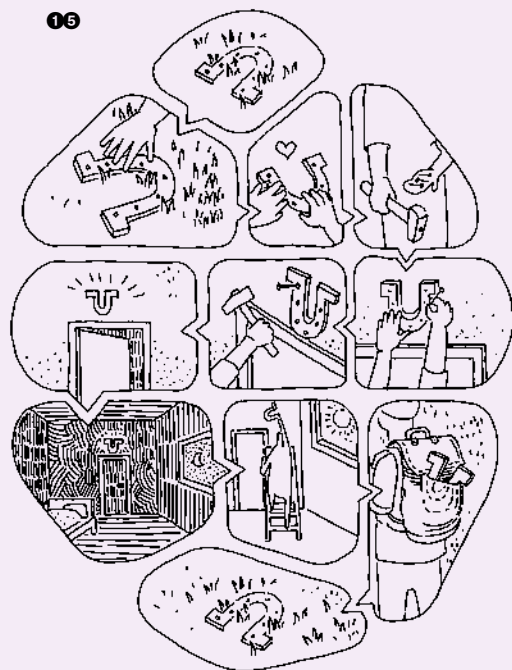


bez konkretnej osoby (na przykład po jej śmierci), o tyle nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie człowieka odizolowanego, wyjętego ze współtworzącego go otoczenia, gdyż okazuje się z nim nierozzerwalnie połączony.

Timothy Morton zwraca uwagę na to, że świat ludzkiego życia współtworzą raczej przedmioty (*stuff of life*)®®, a nie język, jak chciałby Heidegger. Obiekty codzienności, których obecności najczęściej nie zauważamy, nadają naszej egzystencji sens i wartość, niosą ze sobą radość, spełnienie i poczucie bezpieczeństwa. Zdziawiająca zdolność rzeczy do tworzenia rzeczywistości ujawnia się najmocniej w momencie naszych narodzin i śmierci. Każdy rodzic doskonale wie, że narodziny dziecka poprzedzone są pojawieniem się niezliczonej gromady przedmiotów (często nie wiemy do końca, czemu służą), które początkowo jedynie wypełniają przestrzeń domową, by następnie radykalnie zmienić ją i nasze życie.

grafii opisującej metafizyczne ukształtowanie rzeczy. Myślę jednak, że gdy filozofia próbuje w spekulatywny sposób opisać i zaprojektować przestronne wnętrza obiektów, najbardziej zbliża się w tym wizjonerskim, światotwórczym przedsięwzięciu do architektury.

16



ZAKAZ WSTĘPU:
PRYWATNE WNĘTRZA PRZEDMIOTÓW

Fenomenologia przyzwyczała nas do tego, by myśleć o przedmiotach jako całkowicie dostępnych i transparentnych, sądzić, że nie kryją przed nami żadnych tajemnic, oglądać je z każdej interesującej nas perspektywy – to również jeden z powodów, dla których nikt z nas nie chce być obiektem. Tymczasem Harman zwraca uwagę na zadziwiającą zdolność przedmiotów do wycofywania się w sferę prywatną, unikania ciekawskich spojrzeń i chronienia swoich wrażliwych wnętrza przed intruzami. Ta introwertyczna skłonność, ruch do wewnątrz jest podzielanym przez wszystkie istoty mechanizmem obronnym. Wynika z troski o zachowanie własnej integralności i jest strategią ściśle związaną z uzyskiwaniem bezpieczeństwa¹⁶. Być może to właśnie rzeczy (potrafiące często przeżyć człowieka) najlepiej opanowały strategię przetrwania polegającą na niedostępności i konsekwentnym blokowaniu dostępu do własnego wnętrza. A jeśli, jak twierdzi Harman, istnieją wyłącznie przedmioty i my również nimi jesteśmy, to wszyscy bez wyjątku dzielimy podobną cechę egzystencjalną, jaką jest nieustanna ochrona własnego wnętrza. Jedni z nas robią to lepiej, inni gorzej, ale na pewno najlepiej robić to wspólnie.

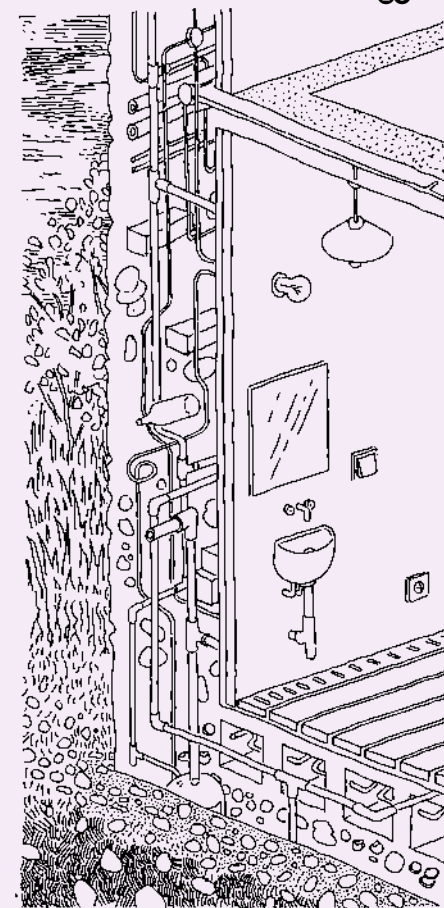
Zdecydowanie łatwiej chronić się w grupie niż indywidualnie, dlatego najczęściej decydujemy sprzymierzyć się, osiągnąć poczucie bezpieczeństwa z pomocą innych przedmiotów (ściany, drzwi, zasłony, rolety zewnętrzne, żywoptyły itp.), które skutecznie chronią nas przed wzrokiem innych i niebezpieczeństwem. W ten sposób dom, w którym mieliśmy przecież czuć się jak u siebie, być bezpieczni, pozostawieni sami sobie, zostaje wypętniony tajemniczymi obiektami. Nasze wnętrza zmienia się nieoczekiwanie

w przestrzeń interobiektywności¹⁷, czyli scenę oddziaływań pomiędzy samymi przedmiotami. Najczęściej po prostu nie zauważamy tych poza-ludzkich działań, ignorujemy je. Nie bierzemy pod uwagę relacji grzejników i regulujących ich działanie termostatów, reagujących na zmiany temperatury powietrza, relacji robota sprząającego z dywanem lub roztoczy z materacem w sypialni. Przedmioty oczywiście chronią nasze domy przed nieuprawnionym wtargnięciem, ale najczęściej zajęte są ważniejszym zadaniem, czyli bronięciem dostępu do samych siebie. Terytorialne i narcystycznie zapatrzone w siebie, pogrążone w świecie swoich spraw, mają na celu przede wszystkim własne istnienie. Nie mamy do nich kluczy, kodów dostępu, które pozwoliłyby rozszyfrować tajemnice ich egzystencji, obiekty zamykają się przed nami na kłódkę, funkcjonując w swojej społecznej bańce. Tworzymy z nimi wspólnotę bliskich nieznajomych, żyjemy wspólnie pod jednym dachem, ale każdy z nas osobno. Nigdy nie wiem do końca, kto mnie chroni i w jaki sposób to robi, moje poczucie bezpieczeństwa zawdzięczam zaufaniu do dziwnych, obcych przedmiotów, sprzętów i mechanizmów.

Większość naszych domowych instalacji (przewody wentylacyjne i elektryczne, rury kanalizacyjne) stanowi doskonały przykład wycofanego istnienia przedmiotów, działalności w podziemiu lub ukryciu (pod przykrywką). Ich dziwny status polega na tym, że choć znajdują się w samym centrum domu (zaszywają się w ścianach, czasem niemalże wrastają w nie), najczęściej funkcjonują zupełnie poza naszą kontrolą¹⁸. Precyzyjna lokalizacja kabli okazuje się niezwykle trudnym, często beznadziejnym przedsięwzięciem – lepiej po prostu ich nie ruszać. Żyjemy z nimi pod jednym dachem, lecz przyzwyczailiśmy się nawzajem ignorować, wolimy się mijać, nie wchodząc sobie w drogę. Zwłaszcza wtedy, gdy chcemy powiesić obraz i musimy wywiercić dziurę

w ścianie. Morton twierdzi, że gdy przyglądamy się przedmiotom z zewnątrz, te wydają się nam zwyczajne i oczywiste, jednak najczęściej kryją zadziwiająco skomplikowane i rozległe wnętrza¹⁹. Zarówno ściennie kontakty, otwory wentylacyjne, jak i miejsca kanalizacyjnych odpływów to portale do innej, obcej nam rzeczywistości, prowadzące do miejsc, o których nie mamy najmniejszego pojęcia. Obiekty są tajemnicze i zagadkowe niczym czarne dziury, góry lodowe lub drzwi starej szafy prowadzącej do Narni. Obserwujemy zazwyczaj jedynie ich zmysłowe wyglądy, zewnętrzną manifestację głębszej, skomplikowanej rzeczywistości, do której prowadzą, ale nigdy nie wiemy, czym są naprawdę. Gdy przyglądam się odpływowi w moim zlewie, dochodzę do wniosku, że przedmioty czasami okazują się

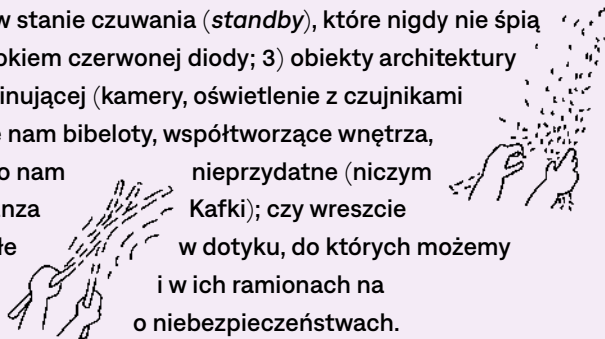
20



zbyt głębokie, i zaczynam mieć wątpliwości, czy mam ochotę wiedzieć o nich wszystko. Być może szacunek dla prywatności oraz prawo do tajemnic to podstawowe zasady udanego współ-

bycia, obowiązujące zwłaszcza w społeczeństwie przedmiotów. Wśród nich znajdą się między innymi: 1) ukryte w ścianach instalacje, labirynty rur, potwornie splecione sieci kabli (niczym macki przedwiecznego Cthulhu)@; 2) urządzenia pozostające w stanie czuwania (*standby*), które nigdy nie śpią

i łypią na świat jednym okiem czerwonej diody; 3) obiekty architektury odstraszałej i dyscyplinującej (kamery, oświetlenie z czujnikami ruchu); 4) towarzyszące nam bibeloty, współtworzące wnętrza, ale właściwie do niczego nam nieprzydatne (niczym pomocnicy z *Zamku Franza Kafki*); czy wreszcie 5) obiekty niezwykle miłe w dotyku, do których możemy się po prostu przylulić i w ich ramionach na chwilę zapomnieć o niebezpieczeństwach.



22



SEKRETNE ŻYCIE PRZEDMIOTÓW DOMOWYCH

Towarzyszące nam do tej pory dziwne, niesamowite przecucie, że nie jesteśmy jedynymi mieszkańcami „naszych” domów, lub nieco absurdałne przekonanie, że żyjemy pod jednym dachem z obcymi, zyskuje całkiem realny wydźwięk, gdy pomyślimy o rzeczywistości obiektów, których nie traktowaliśmy do tej pory poważnie. Zazwyczaj wyobrażamy sobie przedmioty jako bierne i nieruchome narzędzia oddane jedynie ludzkim sprawom; myślimy o nich wówczas podobnie jak o zastygłych w bezruchu, kamiennych figurach.

Są obiektami, od których oczekujemy przede wszystkim bezruchu i bezczynności, na co wskazuje łaciński źródłosłów słowa „statua” (*sto – stać*). Zupełnie inne oczekiwania wobec posągów pojawiają się w kulturze greckiej; słowo *ἄγαλμα* wskazuje na ich sprawczość – przyciąganie swoim pięknem bogów oraz dawanie przyjemności@. Zanim jednak przejdziemy do niejednoznacznych właściwości przedmiotów i ich performatywności, należy podkreślić, że samo pragnienie bezpieczeństwa okazuje się ambiwalentnym zjawiskiem. Z jednej strony pragniemy, aby obiekty działały i były aktywne (dawały nam poczucie bezpieczeństwa), z drugiej jednak o wiele bezpieczniej czujemy się wówczas, gdy mamy pewność, że nasze domowe rzeczy są martwe, nieruchome, zależne wyłącznie od ludzkich planów.

Rzeczy nie są statyczne, wręcz przeciwnie – okazują się zmienne, dynamiczne, a nawet ironiczne; w sferze zmysłowych wygląków są performatywne, nie tyle istnieją, ile się wydarzają. Harman, interpretując strukturę narzędziowości Heideggera, wskazuje przede wszystkim na egzystencjalną ambiwalencję narzędzi, które najczęściej bawią się z nami w chowanego. Potrafią całkowicie zniknąć w naszych dłoniach, gdy się nimi posługujemy, lub wręcz przeciwnie, ujawniają frustrującą nas obecność, gdy nieoczekiwanie się psują@. Tych niejednoznaczności dotyczących codziennych obiektów znajdujących się we wnętrzach naszych mieszkań możemy odnaleźć o wiele więcej. Gdy wychodzimy z domu, najczęściej nie mamy pewności, czy zamknęliśmy drzwi na klucz, dlatego cofamy się, wracamy, naciskamy klamkę, by sprawdzić, czy na pewno są zamknięte, czy tylko na takie wyglądają. Wyjeżdżając na wakacje, pragniemy się upewnić, że domowe przedmioty nie zrobią czegoś same pod naszą nieobecność. Kiedy jesteśmy już w drodze na lotnisko, nasze myśli krążą wokół nieoczekiwanie pojawiających się pytań: czy wyłączyliśmy żelazko, odpowiednio zamknęliśmy okna, zakręciliśmy wodę, wynieśliśmy śmieci, podlaliśmy kwiaty? Coraz częstszym zjawiskiem jest nagrywanie filmików rejestrujących poszczególne czynności po to, by właściciele mieszkań mogli do nich wrócić właśnie w takich momentach. Być może mają w pamięci enigmatyczne powiedzenie „każda broń raz do roku sama strzela”, dotykające problematycznego i trudnego do wyjaśnienia, tajemniczego wymiaru sprawczości rzeczy.

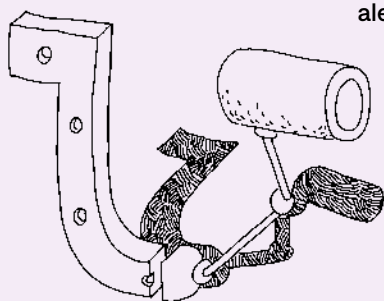
MAGIA BEZPIECZEŃSTWA

Przedmioty, które współtworzą nasze domowe wnętrza, pojawiają się i znikają – momentami są niezwykle ważne, wyjątkowe, wręcz niezbędne, a za chwilę okazują się zupełnie powszednie, codzienne, zbyt łatwe do przeoczenia. Z podobną dwuznacznością mamy do czynienia, gdy myślimy o dbających o nasze bezpieczeństwo obiektach, a ich skuteczność przypisujemy zarówno sferze techniki, jak i magii. Nowoczesność przyzwyczała nas do rozdzielania tych dwóch porządków, jednak współcześnie bez najmniejszego problemu mieszmamy ze sobą te kategorie. Nasze mieszkania chronią zawansowane systemy nadzoru i monitoringu (cuda techniki), co nie przeszkadza nam w tym samym czasie odwoływać się do magicznych praktyk i przekonań („szczęśliwy dom, gdzie pająki są”, pisanie kredą na drzwiach C + M + B, okadzanie nowych mieszkań białą szatwią). Łączenie ze sobą tych dwóch porządków pokazuje, że przedmioty związane z bezpieczeństwem naszych

domów zawsze traktujemy wyjątkowo (bez względu na pochodzenie) i nadajemy im specjalne, niemalże magiczne właściwości (supermoce). Nie jesteśmy w stanie dokładnie wyjaśnić ich wyjątkowości, uważamy po prostu, że mają w sobie to coś, co sprawia, że czujemy się w ich obecności bezpiecznie.

26

Bezpieczeństwo to przede wszystkim kwestia zaufania i mniej lub bardziej usprawiedliwionej racjonalnie wiary, jaką pokładamy w przedmiotach. Dysponuję ograniczoną wiedzą o zamku w moich drzwiach, sam go przecież wybrałem na podstawie danych technicznych i wiem, że działa, bo codziennie przekręcam w nim klucz. Czy jednak znam go na tyle, by ufać, że ochroni mnie w każdych warunkach? Nigdy nie widziałem, w jaki sposób zachowuje się w sytuacjach kryzysowych, więc pozostaje mi po prostu wierzyć w jego możliwości, daną mi gwarancję, obietnicę bezpieczeństwa. Przekonam się, na co go stać, dopiero wtedy, gdy ktoś włamie się do mojego domu, a zamek zostanie pokonany przez nieznaną sprawcę – wtedy będę wiedział o nim wszystko, ale czy rzeczywiście chcę to sprawdzać? Bez-



pieczeństwo wiąże się z zaufaniem, jednak zdaję sobie sprawę, że niektóre z domowych przedmiotów mnie zawiodą. Zwłaszcza jeśli postawię im zbyt wygórowane wymagania wynikające z pragnienia absolutnego bezpieczeństwa. Czy w takim razie oczekuję od nich zbyt wiele, zbyt mocno w nie wierzę? Dopóki

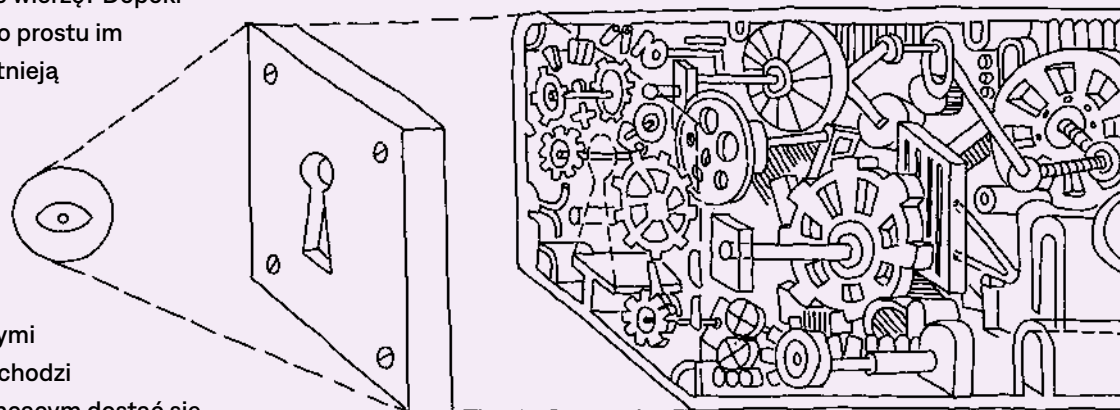
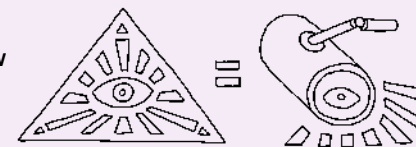
przedmioty mnie nie rozczarują, po prostu im ufam, wierzę w ich supermoce, doskonale wiedząc, że nie istnieją zamki niepokonane, których nie dałoby się otworzyć.

Zamykanie drzwi, nawet tych najbardziej trwałych i wypróbowanych w boju, to zawsze pewien rodzaj umowy społecznej, gry konwenansów, a nawet strategii estetycznej (tabliczki z napisami: „wstęp wzbroniony”, „groźny pies” lub „obiekt monitorowany”). Poczucie bezpieczeństwa osiągamy poprzez współpracę z wieloma nieznanymi



nam do końca obiektami, w których moce przychodzi wierzyć nie tylko nam, ale również intruzom chcącym dostać się do naszych wnętrz i zmać spokój. Wytwarzanie bezpiecznego wnętrza – obojętnie, czy to dzieło psychologii czy architektury – jest zawsze gestem światotwórczym, związanym z nadaniem konkretnego kształtu naszej rzeczywistości i jej zaczerpnięciem. Poczucie bezpieczeństwa to kategoria bardzo podobna do atmosfery domowej, nie da się wyjaśnić, na czym dokładnie polega, ani podać uniwersalnego przepisu na jej osiągnięcie – potrafimy jedynie stwierdzić jej istnienie (jeśli ulegniemy jej urokowi) lub dotkliwy brak.

Nicolas Nova, opisując nasze doświadczenie korzystania z nowoczesnych technologii, posługuje się kategoriami magii i cudowności, które w zadziwiający sposób przetrwały czasy oświeceniowej racjonalności. Dziś już nie myślimy o nimfach wodnych lub leśnych driadach, jednak środowisko cyfrowe zamieszkuje cała rzesza magicznych stworzeń: internetowe trolle, wirusy, konie trojańskie, boty, bohaterowie gier komputerowych czy też sztuczne inteligencje (Siri, Alexa, Bixby) @. Podobnie możemy spojrzeć na środowiska domowe oraz współczesne „lary i penaty” dbające o nasze bezpieczeństwo: inteligentne systemy monitoringu wykorzystujące biometrię (rozpoznające twarze, odciski palców lub skanujące tęczówkę oka), drony nadzorujące posesje albo czworonożne roboty patrolujące. Wreszcie jednym z najbardziej popularnych pozaludzkich mieszkańców naszych wnętrz jest robot sprząający, któremu nie tylko nadajemy ludzkie imię, lecz także postrzegamy jako członka rodziny. Można nawet prześledzić ewolucję wyobraźni magicznej w myśleniu o bezpieczeństwie, która trwa wzmacniana przez rozwój technologii. Oko opatrności umieszczane na frontach domów zmieniło się w oko kamery (CCTV), święte figury patronów budynków zostały zastąpione przez tabliczki z logami firm ochroniarskich.

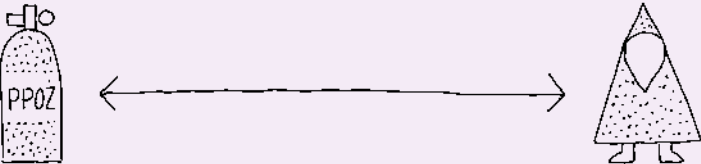
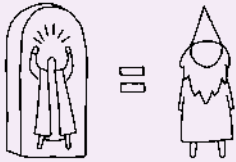


COŚ WIĘCEJ...

Opisując wyjątkowość i niepowtarzalność konkretnych obiektów, Harman odwołuje się do francuskiego powiedzenia *je ne sais quoi*²⁷; próbuje przekonać nas za jego pomocą, że każdy obiekt jest zdecydowanie czymś więcej niż nasza wiedza o nim związana z ludzkim sposobem postrzegania. Podobną perspektywę przyjmuje Federico Campagna, który twierdzi, że o ile instrumentalizujący język techniki jest w stanie sprawnie manipulować i zarządzać obiektami, o tyle zupełnie nie potrafi uchwycić, czym właściwie one są (chmurami atomów?). To właśnie niewyraźność, niepojęty (*ineffable*)²⁸, niezwykle, wręcz magiczny sposób istnienia przedmiotów powoduje, że są one odporne, wycofane i bezpieczne. Dopiero wówczas możemy pomyśleć o ich prywatnym wnętrzu, do którego nie potrafimy dotrzeć, wejść i poznawczo go spenetrować. Być może Harmanowskie „coś więcej” najlepiej pokazuje, na czym właściwie polega poczucie bezpieczeństwa – nie potrafimy dokładnie powiedzieć, czym ono jest, ale doskonale wiemy, kiedy jesteśmy bezpieczni. Stąd bierze się również potrzeba zupełnie nowego, spekulatywnego języka (innego niż techniczny, instrumentalny opis), który byłby w stanie opowiedzieć o rzeczywistości dziwnych, niesamowitych i tajemniczych obiektów, niosących ze sobą jednocześnie obcość i poczucie bezpieczeństwa.



Tekst pochodzi z katalogu wystawy *Lares et penates. On building a Sense of Security in Architecture* [Lary i penaty. O budowaniu poczucia bezpieczeństwa w architekturze], ed. Aleksandra Kędziorek, Zachęta – National Gallery of Art: Warszawa 2025. Dziękujemy Autorom i Zachęcie za zgodę na publikację. Ekspozycja *Lary i penaty...* jest prezentowana w Pawilonie Polskim na Biennale Architektury w Wenecji do 23 listopada 2025. Wywiad z twórczyniami i twórcami wystawy opublikowaliśmy w tym numerze na stronie 18.



1 W tej wersji tekstu zaznaczono jedynie orientacyjnie miejsce rysunków i zamieszczono odnoszące się do nich przypisy, pełna wersja eseju dostępna w języku angielskim w książce: *Lares et penates: On Building a Sense of Security in Architecture*, ed. A. Kędziorek, Warsaw: Zachęta – National Gallery of Art, 2025. Ze względu na opracowanie graficzne eseju kolejność przypisów w książce nie odpowiada ściśle numeracji w tej wersji [przyp. red.].

2 Więcej na temat wpływu architektury na psychoanalizę i jej przestrzennego słownictwa zob. J. Rendell, *The Architecture of Psychoanalysis. Spaces of Transition*, London: Bloomsbury Publishing, 2024.

3 Zob. Z. Freud, *Wykłady ze wstępu do psychoanalizy*, przeł. R. Reszke, Warszawa: Wydawnictwo KR, 2009.

4 Zob. *Zboczona historia kina*, reż. S. Fiennes, Holandia–Austria–Wielka Brytania, 2006.

5 Zob. rozwiązania wizualne zastosowane w czołówce serialu *Rozdzielenie* (Severance), proj. O. Latta, Apple TV+, Stany Zjednoczone, 2022 (twórca serialu: D. Erickson).

6 Zob. Ch. Rice, *The Emergence of the Interior: Architecture, Modernity, Domesticity*, London: Routledge, 2007, s. 39–40.

7 Zob. G. Deleuze, F. Guattari, *Anty-Edyp. Kapitalizm i schizofrenia*, przeł. T. Kąszubski, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2017.

8 Zob. J. Lukacs, *The Bourgeois Interior*, „American Scholar” 1970, vol. 39, no. 4, s. 623.

9 Zob. M. Heidegger, *Bycie i czas*, przeł. B. Baran, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1994.

10 Gest przenicowywania przedmiotów, zob. R. Stańczak, *Lot*, 2018, rysunek, Zachęta – Narodowa Galeria Sztuki.

11 Zob. T. Morton, *Stuff of Life*, London–New York: Bloomsbury Academic, 2023, s. 1.

12 Zob. M. Wicha, *Rzeczy, których nie wyrzucim*, Kraków: Wydawnictwo Karakter, 2017.

13 Referencje diagramowe i skład tekstu-obrazu w książce zob. S. Buck-Morss, K. McCaughey, A. Michaels, *Seeing <=> Making. Room for Thought*, Los Angeles: Inventory Press, 2024.

14 Zob. G. Harman, *Traktat o przedmiotach*, przeł. M. Rychter, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2013.

15 Referencje wizualne; zob. N. Drnaso, *Sabrina*, Warszawa: Kultura Gniewu, 2020.

16 Jane Bennett (witalistyczna materialistka) próbuje opisać konkretne mechanizmy przetrwania przedmiotów, posługując się kategorią *conatus*, odnalezioną w filozofii Spinozy. O ile posiadanie woli (*voluntas*) jest zjawiskiem psychicznym właściwym istotom żywym, o tyle dążenie do samozachowania (*conatus*) okazuje się uniwersalną zdolnością i dotyczy wszystkich obiektów bez wyjątku. Zob. J. Bennett, *Vibrant Matter. A Political Ecology of Things*, Durham–London: Duke University Press, 2010.

17 W przeciwieństwie do intersubiektywności, czyli rzeczywistości międzyludzkiej relacji, w której najważniejsza jest językowa komunikacja oraz rozumienie, które wspólnie wytwarzają ludzki świat.

18 Więcej na temat architektury, która tworzy tajemnicze i trudno dostępne światy wewnątrz domowych przestrzeni, zob. T. Wiscombe, *Objects Models Worlds*, Beijing: AACU, 2021.

19 Jednym z ulubionych przykładów Mortona jest TARDIS [Time And Relative Dimension(s) In Space], budka telefoniczna z serialu *Doctor Who*, która, gdy się do niej wejdzie, okazuje się ogromnych rozmiarów statkiem kosmicznym. Zob. T. Morton, *Hyperobjects. Philosophy and Ecology after the End of the World*, Minneapolis–London: University of Minnesota Press, 2013.

20 Metody graficznego prezentowania wnętrza architektonicznych, zob. Atelier Bow-Wow, *Graphic Anatomy*, Tokyo: Toto Publishing, 2007.

21 Zob. G. Harman, *Weird Realism. Lovecraft and Philosophy*, Winchester–Washington, DC: Zero Books, 2012.

22 Sposób ukazania różnorodnej społeczności, zob. serial animowany *Było sobie życie*, A. Barillé, Francja: Canal +, 1986–1987.

23 Więcej na ten temat zob. *What We Ask of a Statue Is That It Doesn't Move*, reż. D. Hérétakis, Grecja–Francja, 2024.

24 Zob. G. Harman, *Tool-Being. Heidegger and the Metaphysics of Objects*, Chicago: Open Court, 2002.

25 Rozkładanie obiektów na czynniki pierwsze (wchodzenie w ich wnętrza) na podstawie analizy budowy *croissant*, zob. *Enric Miralles 1983–2000*, Madrid: El Croquis Editorial, 2005.

26 Zob. N. Nova, *Persistence du merveilleux. Le petit peuple de nos machines*, Paris: Premier Parallèle, 2024.

27 Zob. G. Harman, *Architecture and Objects*, Minneapolis–London: University of Minnesota Press, 2022.

28 Zob. F. Campagna, *Technic and Magic. The Reconstruction of Reality*, London: Bloomsbury Publishing, 2018.